

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciomiesięcznego. — Wiersz reklamowy 2, — mk. Przy dochodzeniu sądowym należyłości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☞

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA” ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Wotum zaufania dla Brianda.

Paryż, 27 maja. Porządek dzienny wyrażający rządowi wotum zaufania i udzielający mu prawo do przeprowadzenia rozbrojenia i zapłaty długów wojennych przez Niemcy przyjęty został 390 głosami przeciwko 162. Porządek dzienny daje również prawo rządowi do zastosowania sankcji w razie oporu Niemiec. Następnie przyjęto porządek dzienny Aragosa 419 głosami przeciwko 171.

Bawaria i rozbrojenie.

Paryż, 27 maja. Reuter donosi, że rząd angielski jest za tem, ażeby rozbrojenie Niemiec nastąpiło do 30 czerwca i to bez żadnych zastrzeżeń. Jeżeli Bawaria do tego się nie zastosuje, natenczas Niemcy za stanowisko rządu bawarskiego ponoszą odpowiedzialność i sankcje natychmiast zastosowane będą.

Sapieha ustąpił.

Warszawa, 27 maja. Podług doniesienia Havasa z Warszawy książe Sapieha ustąpił ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych. Tymczasem sprawuje urząd ten minister Dąbski.

W sprawie Górnego Śląska.

Londyn, 27 maja. Pomiędzy Paryżem, Londynem i Rzymem następuje ożywiona wymiana zdań w sprawie Górnego Śląska.

Anglja i pierwszy wyrok sądu w Lipsku.

Londyn, 27 maja. „Jest to hańba!” Temi słowami izba angielska przyjęła pierwszy wyrok sądu w Lipsku wydany przeciwko pierwszemu przestępcy wojennemu podoficerowi Heynen.

6 batalionów angielskich dla Górnego Śląska.

Londyn, 27 maja. 1 batalion angielski udał się z Kolonii na Górny Śląsk w piątek w nocy. 4 bataliony uadzą się z nad Renu na Górny Śląsk i dwa irlandzkie bataliony z Anglii.

Ofensywa Greków.

Paryż, 27 maja. Grecy rozpoczęli ofensywę na całym froncie, która atoli oporem Turków wstrzymaną została.

Strejk generalny w Norwegii.

Hamburg, 27 maja. „Hamburger Nachrichten” donosi z Kopenhagi, że w Norwegii wybuchł strejk generalny.

Włochy i Rosja.

Rzym, 27 maja. Hrabia Sforza pertraktuje z przedstawicielem sowieckiej Rosji celem zawarcia traktatu handlowego.

Położenie.

W Paryżu otrzymał w izbie francuskiej Briand wotum zaufania. Przyjęto proponowany przez niego porządek dzienny Aragosa 419 głosami przeciwko 171. Potem izba odroczyła się do przyszłego wtorku.

Briand oświadczył w sprawie Górnego Śląska pomiędzy innemi co następuje:

„Podług zdania francuskiego najbogatsze kopalnie górnosłaskie przyznane być powinny Polsce. Gdy ludność oświadczyła się za Niemcami, natenczas Francja do tego wotum by się przychyliła. Ludność jednakże oświadczyła się za Polską. Niema żadnego powodu, ażeby nie przyznać Polsce dzielnic, które jej się należą. (Ogólne brawo!)

Prasa niemiecka przemilczając działalność „Orgeschu” donosi o atakach powstańców i mianowicie w naszej prowincji wyraża się znowu w sposób niezwykle ostry i podburzający. „Polnische Greuelthaten — Französische Mitschuld”, „Polnische Schurken — französische Helfershelfer”, „Polnische Vandalen”, „Hal-lunke Korfanty” itd. — oto tytuły tłuste w pismach niemieckich wschodniopruskich.

Pomiędzy Mazurami zaś szerzy znany pastor Skowronnek z Trelkowa w „Pruskim Przyjacielu” swoje poglądy na Górny Śląsk w sposób następujący:

„Londyn, 9-go maja. Rządy koalicyjne wysłały z powodu położenia na Górnym Śląsku ostrą notę do rządu polskiego. — Czy Ententa myśli, że Polska dba o „ostre noty”? Ona od francuskiego ma dobre zapewnienia — a co jej Ententa robi, gdy ona bywa nieposłuszna?! Polska na wschodzie ma moc całą w swej ręce. Choćby Ententa chciała wojskiem ostro postępować przeciwko Polsce — skąd ona ma tyle wojsk brać, aby Polskę przymusić do posłuszeństwa?! Jedyna droga byłaby, żeby Ententa Niemcom pozwoliła na pomoc samym sobie — ale tego uczynić ona się boi ze strachu, żeby Niemcy po powaleniu Polski się nie zwracali do zachodu. Więc Polska się nie boi żadnych not; udawo tym czasem przed światem, że ona z tym rozruchem na Górnym Śląsku nie ma nic do czynienia, choć jawno, że ona wsio przygotowała, broń i wsio do walk potrzebne podał buntownikom i nawet na pomoc wysłała powstańcom polskie wojska, które ku temu celu nad granicą górnosłaską nagromadziła w tak wielkiej liczbie. A czasu swego zabierze ona Górny Śląsk w łup, jako to czyniła z litewskim obwodem około Wilny. Jedyna droga ratunku będzie samopomoc Niemców na Górnym Śląsku. To się pozna z tego najlepiej, w jaki sposób ustąpił Le Rond przed strejkami generalnym robotników niemieckich na Górnym Śląsku.”

Stanowisko nieprzejednane prasy niemieckiej oddziałuje na ludność podniecająco. Kuja żelazo póki gorące różne nacjonalistyczne organizacje niemieckie. W Olsztynie urządza się w niedzielę wielki festyn na korzyść uchodźców z Górnego Śląska. Krzyżacy (Ordensritter), którzy w Jakubowie wezmą udział w pantominie, urządzą jazdę celem propagandy (Propagandarritt) w mieście. Zwycięstwo niemieckie w dniu 11-go lipca ma być obchodzone hucznie i w tym celu „heimatdiensty” i inne organizacje poruszają wszelkie sprężyny. Obchodzoną ma być również rocznica bitwy pod Tannenbergiem. We wszystkich gazetach pojawiają się odezwy z wezwaniem do składek na nie-szczęśnych cierpiących rzekomo straszliwie pod polskim terorem górnosłaskich Niemców.

Czasy okropne.

Ludność polska zaś korzy się przed Majestatem Ujawnionego w Najświętszym Sakramencie i w całej Polsce rozbrzmiewa wspaniała pieśń:

Rzućmy się wszyscy spodem
Uderzmy w ziemię czołem
Dając pokłon, Najwyższemu
W Sakramencie ukrytemu
Bogu naszemu.

S.

Przegląd polityczny.

Polska.

O stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Warszawa. (EE.) Witos konferował w sprawie obsadzenia teki spraw zagranicznych bez wyniku. Pisma podają jako kandydatów Dmowskiego, dr. Wróblewskiego, Rataja i Sosnkowskiego.

Paryż. (W. T. B.) Wedle depeszy „Excelsiora” cofnął minister spraw zagranicznych Sapieha swą dymisję po otrzymaniu zapewnienia od Witos, że przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych usprawiedliwi się przed nim, p. Piltz pozostanie nadal w urzędzie i onie mu będzie „carte blanche” w sprawie górnosłaskiej.

Posel francuski u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (EE.) W godzinach rannych przyjął Naczelnik Państwa posła francuskiego Panafieux. Przedmiotem konferencji były wypadki na Górnym Śląsku.

Zwrot lokomotyw Polsce.

Warszawa. (EE.) Rząd niemiecki zakomunikował Rządowi polskiemu, że wydanie lokomotyw Polsce nastąpi niezwłocznie. Niezależnie od tego wyraził zgodę na wypożyczenie Polsce 26 lokomotyw, niezbędnych do obsługi obecnie prowadzonego ruchu tranzytowego, oraz na wymianę 8 zużytych lokomotyw na nowe.

Powrót jeńców polskich z Rosji.

Warszawa. (E. E.) Mieszana komisja polsko-rosyjsko-ukraińska repatriacyjna odbyła kilka posiedzeń plenarnych, na których załatwiono szereg spraw natury zasadniczej. Kwestje techniczne opracowane będą przez poszczególne podkomisje.

W dniach najbliższych rozpocznie się powrót przez Baranowice 23 tysięcy uchodźców, przez Równe 10 tysięcy, nadto kilkuset Polaków, którzy skupili się w Związku.

Dotychczas Polska wysłała do Rosji 19 605 jeńców, z Rosji powróciło do Polski 11 625.

Sytuacja Polaków na Ukrainie po ratyfikacji traktatu ryskiego znacznie się poprawiła, bowiem utworzono polskie Komitety Obywatelskie, które rozpoczęły rejestrację mających wrócić do Polski. Za pośrednictwem tychże Komitetów uwolniono w Kijowie 49 Polaków, a w Winnicy 6.

Górny Śląsk.

Bliska decyzja o Górnym Śląsku.

Warszawa. (EE.) Korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego” dowiadyuje się, że komisja międzysojusznicza w Opolu otrzymała polecenie przedstawienia projektu granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku najdalej w ciągu dwóch dni.

W rozmowie ze współpracownikiem „Corriere della Sera”, hr. Sforza oświadczył, że sprawa G. Śląska musi być i najprawdopodobniej zostanie rozstrzygnięta przed dn. 1-go czerwca.

Komunikat powstańczy.

Bytom. (E. E. Radjo.) Komunikat powstańczy z dnia 24. maja głosi: Nieprzyjaciół prowadzi w dalszych ciągu uporczywie ataki. Straty jego w ostatnich walkach wynoszą 12 oficerów i 500 żołnierzy. Na odcinku północnym wszystkie ataki odparto. Na odcinku środkowym nieprzyjaciół atakował Łąki, Zalesie i Klucz, prowadząc ataki kolumnami. Wszystkie ataki zostały jednak z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Stanowiska nasze utrzymaliśmy. W walkach ze strony niemieckiej brała udział kawalerja. Wytrwałość żołnierzy powstańczych zasługuje na wysokie uznanie. Niektórzy dowódcy prowadzą ataki osobiście.

Bytom. (EE.) Komunikat głównej kwater powstańców z dnia 23 maja:

Na odcinku północnym nieprzyjaciół zaatakował Oleśno, z którego z krwawymi stratami został wypar-

ty po walce na białą broń. Na placu boju zostawili około 100 zabitych, unosząc w ucieczce duże ilości rannych.

Na odcinku środkowym trzymają nasze wojska linię, na którą cofnęły się, poprawiając swoje pozycje przy pomocy lokalnych wypadków, uwieczonych sukcesem. W walkach tych zdobyto jeden karabin maszynowy i wzięto 15 jeńców.

Na odcinku południowym zaatakowali dziś rano Niemcy Gorzyce, przeszedłszy Odrę, przy poparciu pociągu pancernego. Koncentrycznym atakiem odrzucili Niemców poza Odrę i zniszczono tor kolejowy, idący z Olszy do Wodzisławia. Niemiecki pociąg pancerny, uszkodzony, zdołał wycofać się za Odrę.

Jeńcy zeznają, że Niemcy w bestjałski sposób znęcają się nad powstańcami, wziętymi do niewoli i nad ludnością polską. Żołnierze mają pozwolenie na dobijanie rannych i rabowanie ludności polskiej.

W oddziałach niemieckich znajdują się oficerowie i podoficerowie reichswehry oraz regularni żołnierze niemieccy w mundurach wojskowych i hełmach stalowych; rekrutują się oni z głębi Niemiec. Udział bawarczyków w walkach potwierdza się.

Podpisano: Lubliniec, szef sztabu.

Miejsce postoju, 23 maja. Operacje niemieckie są kierowane przez oficerów sztabu generalnego niemieckiego. Jest rzeczą dziwną, że Niemcom udało się do boku Komisji Międzysojuszniczej nagromadzić tak olbrzymie materiały wojenne, armaty nawet największego kalibru i armię, liczącą kilkadziesiąt tysięcy.

Miejsce postoju, 23 maja. Ze źródeł zupełnie wiarygodnych dowiadujemy się, że dniem i nocą na zachód od Opola odbywają się olbrzymie i planowo kierowane transporty pociągów pancernych, artylerii ciężkiej, wszelkiej broni, amunicji i ludzi uzbrojonych przez granicę niemiecką. Granica ta nie jest w ogóle obsadzona przez straż graniczną, zarówno ze strony władz międzysojuszniczych, jak i ze strony niemieckiej.

Kontrakeja oddziałów niemieckich.

Sosnowiec. »Oberschlesische Landeszeitung« przynosi szczegóły o przygotowaniach niemieckich do walki. Między innymi dziennik ten pisze:

Samoobrona wymaszerowała ze stanowisk obronnych. Aby przeszkodzić dalszemu pochodowi powstańców samoobrona niemiecka zajęła stałe pozycje, które biegną od Kluczborka przez Ozimek, przecinając zachodnią część powiatu Strzeleckiego, powiat Opolski, dalej wzdłuż Odry w kierunku południowym. Ponieważ utarczki na froncie w ostatnich dniach bardzo się wzmożyły, spodziewać się należy dziś lub jutro większej bitwy. Jak słychać, pisze dziennik, nastąpi wspólna akcja Niemców z wojskami nadesłanymi z Anglii i Włoch. Zdaniem tego pisma niemiecka samoobrona jest uznana przez Komisję Międzysojuszniczą.

Bytom. (E. E.) W wojskach niemieckich nastąpił następujący podział: Członkowie Orgeschu walczą głównie w Kluczborskiem, zaś Reichswehry w Strzeleckim, mając za punkt wyjścia brzeg poza granicami terenu plebiscytowego.

Reichswehra atakuje głębokimi kolumnami, zajmując jakąś pozycję okopuje się, według wszelkich prawideł sztuki wojkowej. Żołnierze niemieccy tworzą front jak w wojnie wszechświatowej i budują ziemianki w kilku liniach.

Stwierdzono u jeńców niemieckich, że mają oni pełne umundurowanie i noszą na kołnierzach cyfry swych pułków. W ten sposób stwierdzono, że po stronie niemieckiej walczą żołnierze z pułków 5, 7 i 9.

Komunikat niemiecki.

Sosnowiec, Komunikat operacyjny niemiecki:

W Broclawicach w powiecie Tarnogórskim powstańcy wykopaliby rowy strzeleckie. Z Dąbrowy do Nakła wyruszył dziś pociąg towarowy, wiozący powstańców i wiele armat, z których 3 były widoczne. Liczba powstańców wynosiła 1,000 ludzi. Wysiedlił oni w Nakle i wysiedli w Georgenburg. W rejonie Gogolina i Góry Anny odbywają się zaciete walki. Niemiecka samoobrona, która tu odparła polskie ataki, rozpoczęła ofensywę, zdobywając 6 dział. W sobotę i w niedzielę oddziały powstańcze zostały znacnie

W więzieniu pruskim w Szczytnie i w Olsztynie.

(Wyciąg z notatnika.)

— Ciąg dalszy.

11. 7. 19. Czytam »Novele fińskie Pietari Paivärinty« przetłumaczone na język niemiecki przez Gustawa Lichtensteina z Poznania.

Jest tam nowela »Stara żebraczka« z pięknym wstępem autora. Posłuchajmy owego wstępu:

»Niniejsza nowela nie znuży długością swoją. Jest także niepewnym, czy chętnie będzie czytana. Stanowi ona bowiem tylko fragment z historii zapomnianych, a wielcy zapewne sądzają, iż historia zapomnianych jest nudną.

Podobne wydarzenia widzimy tylko tak często jak meteory na niebie zimowym i dla tego stały się zapewne tak zwykłym, że na nie już prawie wcale uwagi nie zwracamy.

Meteory budzą naszą uwagę przez jasność swoją. Gonimy je naszymi oczyma. Wytryskują, błyszcza, spadają i — gasną, a potem nie troszczymy się o nie wcale.

W taki sam sposób widzimy w życiu ludzkim wydarzenia przeciągające przed naszymi oczyma, któ-

wzmocnione. Na odcinku Malapani ograniczono się stosunkowo do małej strzelaniny koło Sakrau Turzawy i Kreutztaulu. Uchodźcy donoszą, że skutkiem pomyslnego ataku niemieckiej policji plebiscytowej, powstańcy musieli cofnąć się do Zębów w pow. oleskim.

Z walki powstańczej.

Berlin. (EE.) 8. Uhr Abendblatt donosi, że przy Leschnitz i Raciborzu zaatakowali powstańcy ponownie przy pomocy artylerji. Most kolejowy przy Kreuzort na południowy wschód od Oderbergu, wysadzony został w powietrze. Z obwodem przemysłowym niema żadnego związku telefonicznego i telegraficznego.

Berlin. (EE.) 8 Uhr Abendblatt donosi z Wrocławia, że wiadomość powtarzana przez całą prasę niemiecką, jakoby oficerowie angielscy brali udział w walkach niemieckiej samoobrony przeciw Polakom nie zgadza się prawdą. Oficerowie angielscy znajdują się jako kontrolerzy komisji koalicyjnej i pełnomocnika angielskiego przy sztabie generała majora Hofera.

»Rzeczpospolita« donosi, że naczelne dowództwo powstańców, aby dać wyraz dobrej woli oraz chęci wstrzymania rozlewu krwi, wydało rozkaz cofnięcia się o trzy kilometry na linię koło Kluczborka i przed Raciborzem.

Nowe rozwiązanie sprawy górnosławskiej

Berlin. (EE.) »Deutsche Allgemeine Zeitung« donosi z Rzymu, że hr. Sforza wypracował nowy plan podziału Górnego Śląska dla Rady Najwyższej. Wedle tego planu przyłączone zostaną do Niemiec części, które wykazały większość niemiecką. Obwód węglowy przyznany ma być Polsce, a Niemcy otrzymać mają wąską strefę. Nowy francuski plan podziału Górnego Śląska przewiduje przydzielenie największej części przemysłowej i węglowej do Polski z tem jednak ograniczeniem, że Niemcom zagwarantuje się 50 proc. produkcji. Huty i posiadłości niemieckie nie mają być przyznane ani Polsce ani nie mają przyjść pod zarządek polski.

Paryż. (EE.) Narodowy związek rosyjski przy Lidze Narodów uchwalił rezolucję oświadczającą się za przyznaniem Polsce tych części Śląska, które wypowiedziały się za Polską.

Niemcy.

Nowy minister spraw zagranicznych.

Berlin. Dotychczasowy ambasador niemiecki w Hadze dr. Rosen mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Dr. Rosen jest doświadczonym dyplomatą i orientalistą i był do 1916 r. ambasadorem w Lizbonie.

Bawaria wobec rozbrojenia.

Berlin. (EE.) Kwestja rozbrojenia nie postąpiła o ile bawarska straż obywatelska wchodzi w rachubę, o nic naprzód. Co do nastroju w Bawarii w tej sprawie, donosi »Lokal Anzeiger«, że zarząd krajowy bawarskiej straży obywatelskiej odbył szereg konferencji informacyjnych z kierownikami powiatowymi i obwodowymi, aby zasięgnąć języka o nastroju w kraju. W sprawie rozbrojenia i demobilizacji nic nie postanowiono. Escherytowi i von Karrowi wyrażono wotum zaufania.

Berlin. (EE.) »Vorwärts« donosi o nowych transportach Orgeschu bawarskiego z Niemiec na Górny Śląsk. Równocześnie podaje »Vorwärts«, że wiele członków Orgeschu powróciło z Górnego Śląska do domu, ponieważ nie dostali ani żołdu, ani też żywności.

Poldhu. (PAT.) Radio. Z Opola nadeszły do Anglii wiadomości, że w ostatnich dniach wkroczyło na obszar Górnego Śląska przeszło 30 000 ludzi ze wszystkich okolic Niemiec, głównie z Bawarii, wszyscy zaopatrzeni w broń i materiały wojenne. Z Niemiec napływają w dalszym ciągu formacje ochotnicze i całe transporty materiału wojennego.

O zupełne zniesienie sankcji.

Berlin. (EE.) Podług źródeł berlińskich nic nie wiadomo o zniesieniu sankcji celnych i ewakuowaniu

re jak meteory błyszcza i naszą uwagę zajmują, które jednak tak chętnie zapominamy, ponieważ osoby, do których one się odnoszą, tak mało znaczenia mają.

Jednakże także w piersi tych maluczkich żyje serce, które pod wielu względami po stronie moich staje.

Z całą siłą owego serca umięją oni milować, odczuwać, radować się, smucić i — cierpieć, tak samo jak my. A nawet umięją oni coś jeszcze uczynić, tak samo jak my, mianowicie umierać, a to wszystko jest podług mego zdania nie tak zbyt mało znaczącą równością pomiędzy ludźmi.

Jeżeli to jest faktem, jakim prawem zamykamy przed nimi nasze oczy, zatykamy nasze uszy i — serca?

Jakim prawem? Ja pytam się tylko. Przed południem był u mnie p. Seweryn P. Przyntoś mi pozdrowienia, papierosy, żywność i gazety. Dozorca zezwolił na rozmowę polską, gdyż wszyscy prawie polskim językiem władają. Dziś ratyfikacja pokoju w Niemczech. A więc nadzieja.

12. 7. 19. W nocy zbudził mnie deszcz rzęsy. Na ranem znowu głośnie komenda dozorczyń przerywała mi sen. Jeszcze tylko jeden dzień a pewna zmiana na lepsze lub na gorsze w położeniu moim nastąpić musi. Dnia 7. 7. wyjechać miały komisje koalicyjne na Śląsk i do nas. Także nadzieja, chociaż słaba. Być może zresztą, iż jakoś to będzie. Dozorczy

miast nadreńskich na podstawie sankcji. Rząd niemiecki jest tego zdania, że zajęcie pewnych terytoriów po przyjęciu ultimatum jest nieusprawiedliwione.

Żądania angielskiego posła w Berlinie

Paryż. Angielski poseł w Berlinie zażądał od rządu niemieckiego, aby natychmiast wydał polecenie bankowi Rzeszy wysłania odpowiedniej sumy do renów przemysłowych Górnego Śląska, potrzebnej do wypłat górnikom; następnie, żeby rząd niemiecki wydał rozporządzenie kolejarzom na Górnym Śląsku zaprzestania przeciwstawiania się przeprowadzaniu pociągów z artykułami żywnościowymi, potrzebnymi dla terenów zajętych przez powstańców. Nie poruszył jednak zakazu przewozu niemieckich wojsk i niemieckiego materiału wojennego, o co się rząd francuski upominał.

Pierwszy proces przeciw winowajcom wojennym.

Lipsk. (EE.) Przed drugim Senatem karnym Rzeszy w Lipsku rozpoczął się pierwszy proces przeciw przestępcom wojennym w obecności prawników angielskich, generalnego prokuratora Pollocka, członków Izby niższej Chilcotta i Williama i prokuratorów Gatty i Woddsa. Oskarżonym był Heynen z Barne, któremu zarzucają znęcanie się nad jeńcami angielskimi w obozie Herne. Przewodniczący sądu prezydent senatu dr. Schmidt zwraca się w przemówieniu stanowczym przeciw nadaniu obradom tendencji politycznych. Świadców było trzydziestu, z tego przeszło połowa żołnierzy angielskich. Oskarżony nie przyznał się do żadnej winy.

Ciekawe pogłoski.

Amsterdam. (Havas—Pat.) Zaprzeczają tu wiadomości, podane przez prasę zagraniczną o zamierzonym dławieniu ekscesarza niemieckiego.

Lyon. (PAT.) Depesze amsterdamskie zaprzeczają kategorycznie pogłoskom o powrocie ekscesarza niemieckiego do Niemiec.

KRONIKA.

Olsztyn, 28. maja 1921

Kalendarz na niedzielę: Maksyma.

Wschód słońca o g. 3,49; zachód o g. 8,06.

Z Prus Wschodnich.

— »Reichsnotopfer«. Tym, którzy reklamowali przeciwko zbyt wysokiemu opodatkowaniu do »Reichsnotopfer«, wysłał dziś »Finanzamt« zapytania czy chcą z własnej woli zapłacić pierwszą i drugą ratę, a ostatnią ratę »Finanzamt« chce poczekać aż do ostatecznej decyzji. Odpowiedzi oczekuje »Finanzamt« w przeciągu ośmiu dni.

Ponieważ wielu naszych gospodarzy nierozumie dostatecznie niemieckiego rozumowania i sądzi że w przeciągu ośmiu dni zapłacić musi pierwszą i drugą ratę, dajemy następujące wyjaśnienia.

Kto swego czasu założył reklamację naprzeciw »Reichsnotopfer«, ten potrzebuje według decyzji »Landesfinanzamt« tylko tę pierwszą ratę podatku zapłacić, do której sam się deklarował. Jeżeli się kto nie zgodzi na propozycję »Finanzamt« i nie chce zapłacić pierwszej i drugiej raty, wtedy »Finanzamt« zmusi go nie może. Na pytanie albo wcale się nie opowiada albo też się odpowie, że można zapłacić podatek tylko od tego majątku, który w reklamacji się podało. — Na razie niema więc kłopotu. Dla

(S.) Uroczystość niemiecka. »Heimatdienst« inne wrogie Polakom organizacje czynią przygotowania do obchodu święta zwycięstwa niemieckiego nad Mazurach, Warmią i Powsiemi. Starają się do obchodu przyciągnąć wszystkie towarzystwa niemieckie i urządzać obchody nie tylko w miastach ale i wioskach ca-

patrzeć nie mogą na dym w mojej celi od palenia papierosów. Wczoraj jeden z nich wyraził się do mnie: »Na, Sie leben hier wie Gott in Frankreich«. Tacy ludzie znieść nie mogą pewnych ułatwień, niechętnie nawet patrzą, gdy ze mną mówi prokurator lub inspektor.

Pocieszył mnie dzisiaj list p. Dr. Rzepnikowskiego z Lubawy, który obiecuje opiekę nad moją rodziną w razie czego. Sędziwy Dr. Rz. jest od lat wielu doradcą moim w różnych sprawach. Jemu mam do zawdzięczenia iż energia moja w trudnych warunkach bytu i walkach politycznych nie osłabia. Cześć mu.

Dziś sobota. W poniedziałek proces. Świadcami moim jest pomiędzy innymi sam Skowronnek, moji »przyjaciele«. Niech on mnie pod przysięgą oskarży. Zobaczymy dokąd zajdzie. Dowodów żadnych niema i mieć nie może. Czekam, niecierpliwie się. Książki i gazety pochłonięte. Chorych nawiedzać, więźniów pocieszać — pamiętajmy o tem. Chorzy i więźniowie potrzebują tak bardzo odwiedzin i pociechy.

Mam papierosy, ale niema zapalek. Prosiłem przed chwilą kulawego dozorcę o zapalki. Nie odpowiedział nic, a spojrzawszy na mnie wzrokiem mówiącym »Oszalałeś chyba« — wyszedł.

(Dokończenie nastąpi.)

Rząd
ych tery
iedliwie

Berlin
zażądał
i polece
my do
otrzybn
niemi
ym Ślą
owadza
otrzybn
e poru
i niemi
francu

vajcon

ny m
roces p
awnik
ka, cz
kurator
z Barn
ni ang
du pre
mówier
lencyj
o przes
przyni

u wiad
o zamie

przece
sarza n

1921

8,06.

wali pr
„Reich
zy cho
rate, a
do ost
nanzan

erozum
zi że w
i drug

przeci
zi „Lan
u zapla
e zapla
t” zm
nie o
zapla
klama
Dl.

nsty
gotowa
ego n
bcho
i urza
ach ca

paleni
się do
reich
atwie
rokura

owskie
famili
elu do
do za
nkac
ś mu.
adkiem
moj
skarży.
niema
iżki i
w po
niowie

osilem
od-
mó-

tego byłego terenu plebiscytowego. Przewidziane są także nabożeństwa dziękczynne.

— **Podwyższajcie ubezpieczenia ogniew!** W dzisiejszym numerze notujemy kilka wypadków pożaru. Nie wliczamy ani w przybliżeniu wszystkich niebezpieczeństw pożarowych zaszłych w ostatnich dniach w samych Prusach Wschodnich nie chcąc nudzić Szan. Czytelników. Poczytujemy sobie jednak za obowiązek przypomnienia Czytelnikom, ażeby się ostrożnie ochodzili z ogniem a przedewszystkiem, ażeby ubezpieczali się od ognia. Wiemy iż prawie każda rodzina jest jeszcze z czasów przedwojennych ubezpieczoną. Jakież to jednak ubezpieczenie? Jest tam jakiś budynek warty obecnie 200 000 mk. a ubezpieczony podług przedwojennego oszacowania na 20 000 mk. To już przy obecnych stosunkach zakrawa na lekkomyślność! Niejeden gospodarz zrozumiał to i podniósł swe ubezpieczenie — ale jak wysoko? W dwóch lub trójnasób! Wstrzymujemy się od uwag — niech każdy zapyta się sam siebie, co z tą sumą pocznie, gdy mu się dach nad głową spali?

Jak wykazuje statystyka rządu saskiego powstało w roku 1918 w samej tylko Saksonji i tylko wskutek nieostrożności w obchodzeniu się z zapalnikami 261 wypadków pożaru! Jakże się musi przedstawiać statystyka w naszej prowincji, gdzie tyle budynków drewnianych a tak mało urządzeń do gaszenia ognia?

— **Zameldowanie zapotrzebowania sił roboczych do żniw tegorocznych.** Wydział rolniczy przy „Arbeitsamcie” na miasto Olsztyn i powiat postanowił zrobić wywiad, ile sił roboczych potrzeba będzie w tym roku przy żniwach. Przewiduje się bowiem, iż pokrycie zapotrzebowania na siły robocze w tym roku połączone będzie z trudnościami.

Wydział prosi rolników miasta Olsztyna i powiatu olsztyńskiego ażeby mu do dnia 5. czerwca donieśli swe zapotrzebowanie, podając zarazem wysokość zarobków.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Procesja w dniu Bożego Ciała odbyła się w Olsztynie jak w inne lata przy najpiękniejszej pogodzie i bardzo licznym udziale wiernych. Celebrował Ksiądz Dziekan Weichsel. Od pierwszego do drugiego ołtarza śpiewano po polsku „Twoja cześć chwala”. Jedna rzecz podpadła. W innych latach powiewały na wieży Kościoła św. Jakuba barwy papieskie obok sztandaru państwa niemieckiego. Tę raz barwy papieskie znikły i widoczny był tylko wielki sztandar nie republiki lecz cesarstwa niemieckiego. W barwy niemieckie przyozdobiony był także pierwszy ołtarz.

* **Olsztyn.** Cena gazu zniżoną została z dniem 1. kwietnia z 1,60 mk. na 1,40 mk. za metr kubiczny. Fakt ten powinien przyczynić się do większego używania gazu, który jest zawsze jeszcze najtańszym środkiem opałowym. Przed wojną kosztował metr kubiczny gazu 14 fen., był więc znacznie tańszy od węgla, których centnar kosztował 1,25 mk. Dziś kosztuje gaz 1,40 mk. a węgiel 23 mk. Czyli iż gaz podrożał dziesięciokrotnie zaś natomiast węgiel dwiętnastokrotnie.

— **Przejechała przez cyklistę została przedwczoraj wieczorem w pobliżu rynku niezamężna Anna Sobiecka, licząca lat 65, zamieszkująca przy ul. Olsztyńskiej 58. Obrażenia cieleśne były tak poważne, iż musiano ją odwieźć do szpitala.**

* **Brunswald.** We wtorek przedpołudniem spalił się doszczętnie budynek właściciela młynu Schulza, w którym 6 rodzin mieszkało. Większa część dobytku spaliła się; zabezpieczenia ogniowego ludzie albo wcale nie posiadają albo jest bardzo niskie. Przyczyną pożaru ma być rzekomo nieostrożność pewnej kobiety w domu tym mieszkającej.

Z Mazur.

* **Ostród.** Wielki pożar srożył się w środę o godzinie 1 1/2 w hotelu „Deutsches Haus” w Ostródzie, przyczem niestety i dwie osoby znalazły śmierć: piasunka Marja Charnowska z uduszenia (ciało jej znaleziono w stanie zwęglonym) i uczennica Marja Lisak wskutek poparzenia. Straty są wielkie. Dach budynku i górne piętro spaliły się doszczętnie. * **Rozmiary pożaru były dlatego tak wielkie, gdyż straż pożarna wskutek fałszywego alarmu zapóźno się zjawiła. Przyczyny dotychczas nie stwierdzono, atoli przypuszcza się, że winną tu jest nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem. Kurytarze hotelu nie były nocną porą oświetlane, więc goście udając się w nocy na ulicę oświetlali drogę zapalnikami, które niebacznie potem odrzucali.**

— **Dnia 19. bm. wieczorem o godz. 1/210 wypadła z t. zw. huśtawki amerykańskiej z nieznaczonej wysokości służąca Amalia Piątek i przewróciła się w powietrzu zanim spadła na ziemię. Z początku leżała bez przytomności, wkrótce jednak się ocuciła. Przypadkowo znajdował się na miejscu wypadku lekarz, który ją kazał odstawić do szpitala. Tamże po operacji dnia 20. maja zmarła. Przyczyną śmierci było pęknięcie śledziony i jelit.**

* **Omulewski Piec (pow. nidborski).** Wielki pożar nawiedził wioskę naszą. Ogień powstał o godz. 11 w składzie kupca i karczmarza Serafina, obracając w perzynę całe zabudowania. Wiatr niekorzystny przeniósł ogień na sąsiedzkie zabudowania, które zupełnie wyschły, stanowiły zapalny materiał ogniowy. Prócz budynków Serafin spalił się zabudowania mistrza rzeźnickiego Tulowitkiego i gospodarzy Gotliba Stacha, Gotliba Zielińskiego i Trzeszewskiego doszczętnie a częściowo i zabudowania gospodarcze

Somtlatskiego. Na pomoc przybyły straże ogniowe z wiosek okolicznych. Spaliła się równocześnie większa suma gotówki i nieco drobiu. P. Serafin chcąc ratować swe pieniądze poparzył się dość poważnie.

Z dalszych stron.

* **Rastembork.** Pociąg kolejki powiatowej, przejeżdżając z Rynu wykoleił się przy zwrótnicy prowadzącej do cukrowni. Lokomotywa i jeden wagon osobowy wyskoczyły ze szyn. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Niewykluczone jest, że dzieci, bawiąc się nastawili zwrotnicę fałszywie.

* **Ragnaeta.** Straszne nieszczęście zdarzyło się na majątku rycerskim Skatiten. Służąca Frida Fritz uderzyła się do piwnicy, w której stało naczynie z benzolem będące — o czym nikt nie wiedział — dziurawe. Skoro dziewczyna z palącą się lampą weszła do wnętrza zapaliły się gazy a naczynie z benzolem eksplodowało. Dziewczyna stanęła w płomieniach. Z przerażenia nie umiała sobie pomóc lecz zasłoniwszy rękoma oczy wołała o pomoc. Dopiero po dziesięciu minutach wybawił ją z tego strasznego położenia ogrodnik dominajny. Dziewczynę zaraz odtransportowano do szpitala, gdzie wskutek strasznych poparzeń tego samego wieczoru umarła.

Z Polski.

* **Gdańsk.** W wykonaniu rozporządzenia wejherowskiego urzędu rybackiego została zaprowadzona kontrola na wodach polskich. Kontrolę wykonują policja rybacka w dwóch łodziach motorowych. Kontrola ta zapobiegnie dalszemu kłusownictwu rybaków gdańskich w morzu polskim.

* **Starogard.** Przed kilku dniami nieznani złościcy wybiwszy cegłą okno wystawowe w składzie blawatów p. Kornaszewskiego, pozzdzielali i ukradli z atrap dwa ubrania i materiał na brania oraz sporą ilość krawatek, kołnierzyków itd. Szkody wynoszą około 30 000 marek, nie licząc okna wystawowego, które obliczyć można na 100 000 marek.

* **Chełmno.** Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej usunięto godło niemieckie miasta, a na jego miejsce uchwalono wprowadzić staropolskie (z czasów przedrozbiorowych) godło: krzyż na dziewięciu wzgórzach. Na tem samym posiedzeniu uchwalono na wniosek przewodniczącego, radcy p. Wesołowskiego, 50 000 mk. na ofiary powstania górnośląskiego.

* **Toruń.** Biały Krzyż urządził w Zieleńcu przyjęcie 18-go pułku ułanów pomorskich, który powrócił przed 2 tygodniami z frontu, a w niedzielę przed południem odbyło się dla ułanów nabożeństwo polowe przed kościołem garnizonowym, a następnie defilada. Pułk ten wyruszył w maju r. z. pierwszy raz na front. Podczas odwrotu wojsk polskich został pułk przyparty do Dźwiny, przepłynął pływem Dźwinę, przebił się przez Łotwę i wrócił drogą morską do Gdyni. Skompletowawszy się na Pomorzu, wyruszył w sierpniu r. z. drugi raz na front i brał udział we wszystkich walkach podczas naszej kontrofensywy. Zimą przepędził w ciężkich warunkach w błotach pińskich.

* **Toruń.** Dnia 20-go maja o godzinie 10-tej p. poł., straż miejska w Toruniu została zaalarmowana wieścią, że las na Olku się pali. Po natychmiastowym przybyciu, mimo energicznego ratunku, widząc, że sama nie zdoła ugasić obszernej przestrzeni, zaważała wojsko z Torunia. — W międzyczasie okoliczni właściciele majątków, przybyli ze swymi ludźmi i nader dzielnie gasili ogień. Z przemęczenia 3 ludzi ze straży ogniowej zemdlalo — dopiero przy pomocy wojska, które nadjechało w liczbie 500 ludzi z łopatami, ogień zlokalizowano i ugaszono około godziny 5 po poł. Lasu 200 morgów spłonęło. — Zdaje się że przyczyną pożaru jest podpalenie.

* **Wiebork.** Wybuchł tu ogień, który zniszczył stodołę i szopę należącą do dzierżawcy plebani. Oprócz tego spaliło się 5 koni, cielę i świnię oraz wielkie zapasy zboża i wszelkie maszyny. Niestety zginął w płomieniach także 11-letni chłopiec, który podścielał słomę i przytem palił papierosa. Tenże też prawdopodobnie spowodował ów ogień.

* **Grudziądz.** Po raz pierwszy prawdopodobnie ujrzał Grudziądz „Wesele Krakowskie”. Przez wszystkie ulice miasta przeciągnął barwny korowód, na przedzie pędzili w galopie drużbowie, za nimi na drabiniastym, jak przystało na zamożne gospodarstwo, wozie jechali państwo młodzi, drużki, starosta i starościna. Kapela przygrywała ochoczo Krakowiaki. Wesele zatrzymywało się co pewien czas zbierając datki od publiczności na Górny Śląsk.

* **Warszawa.** Powstaje nowa organizacja polska, Liga wszechświatowej jedności polskiej.

Polscy robotnicy Danji przystali Witosowi rezolucję, solidaryzującą się z walczącymi Górnoślązakami. W połowie lipca otwiera się komunikacja osobowa Warszawa—Strzałków—Poznań. Od 1 czerwca wprowadzone zostaną dwa nowe pociągi Warszawa—Lwów i pociąg Warszawa—Zakopane. Na innych liniach nastąpi również powiększenie liczby pociągów i wagonów.

Składki i pokwitowania.

Na rodzinę Kalinowskiego złożyli w administracji naszej w dalszym ciągu:

Osowski z Ługwałdu 5 mk. Razem z poprzednio kwitowanym 65 mk. O dalsze składki prosimy.

Na ręce ks. prob. Demskiego złożyli na powyższy cel: tow. robotników w Starym targu 32 mk., ks. proboszcz Palmowski 50 mk., Adolf Weizner 50 mk., Walenty Kikut 50 mk., Leon Dambek 5 mk. wszyscy ze Staregotargu, Kowalski 100 mk., Jachiewicz 20 mk. oboje z Górki. Serdeczne Bóg zapłać! Nieszczęśliwym ofiarom wszystkiego potrzeba. O dalsze datki prosi usilnie ks. Demski, Starytarg (Altmark) kr. Stuhm

Biura Związkowe.

Sekretariat obwodowy na Warmję urządzuje w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godz. 8 rana do 3 popoł.; w niedzielę i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretariat obwodowy na Powiśle urządzuje w Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 pastucha starszego.
2. dla chłopca do 16 lat, jako pasterza lub starszego samotnego człowieka.
3. dla 10 dziewczyn do roboty.
4. dla 1 robotnika robotnika rolnego na deputat.
5. dla rodziny z 2 lub więcej szarwarkami.
6. dla starszego pasterza i 1 dziewczyny do 17 lat.
7. dla 8—10 dziewcząt na akorową pracę zarz.
8. dla 6 dziewcząt do akordowej pracy.
9. dla 1 chłopca do 16 lat.
10. dla 10 dziewcząt i 5—6 mężczyzn do pracy rolnej.

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla urzędnika gospodarczego 28 lat, kawalera, zaraz.
2. dla urzędnika gospod., żonatego, rannego w rękę, pisze na maszynie, przechodzi kurs gospodarczy, od lipca.
3. dla kowala z 2 szarwarkami, zaraz.
4. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwakiem, zaraz.
5. dla kuczera starszego bez szarwaku.
6. dla akordnika z 4 dziewczynami.
7. dla kuczera, lub włodarza, zgodzi się jako robotnik.
8. dla kuczera z 2 dziewczynami.
9. dla maszynisty lub kowala, pracował kilka lat w fabrykach.
10. dla robotnika, 1 szarwark (zna się na robotach wodnych.)
11. dla ceglarza żonatego.
12. dla starszego robotnika.
13. dla 1 akordnika.
14. dla jednego robotnika znającego młynarkę, zaraz.
15. dla 1 robotnika żonatego z 4 dziećmi ponad lat 14.
16. dla 1 maszynisty lub ślusarza.
17. dla 1 robotnika z 3 szarwarkami od 1. października.

T. Odrowski, Patron.

Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

W niedzielę dnia 29. maja

odbędzie się w Tychnowach o godz. 7 wieczorem

zabawa

urządzona staraniem ochronki kwidzyńskiej. Program urozmaicony. O najliczniejszy udział proszą dzieci ochronki kwidzyńskiej. Czysty zysk przeznaczony na ochronkę w Kwidzynie.

Na miesiąc czerwiec

abonować można także na wszystkich pocztach naszą „Gazetę”.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na pocztę.

Zamówienie „Gazety”.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 3 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 3 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

W niedzielę, d. 29 maja o godz. 9-tej
(wieczorem) odbędzie się

zabawa z tańcami

w Resursie w Kwidzynie
na którą zaprasza

Gospodarz.

Walne Zebranie Banku Ludowego w Kwidzynie

odbędzie się w piątek, d. 3 czerwca o godz.
4-tej popoł. w lokalu bankowym w Resursie,
Herrenstr. 14.

Przybycie wszystkich członków bezwzględnie
konieczne.

Zarząd.

Tanio do sprzedania.

Do sprzedania są następujące przedmioty garde-
roby męskiej:

zimowe palety z futrzanym kołnierzem,
ubranie sportowe razem z owijaczami
(Wickelgamaschen) i buty czarne.

Wszystko w używanym stanie.

Dowiedzieć się można w ekspedycji „Gazety Ol-
sztyńskiej”.

Maszyna do sieczenia, Wiazarka

(Garbenbinder), nowa, Massey-Harris, na sprzedaż.
Fiutak, Gietrzwałd.

Dziewczynę do kuchni

poszukuje od 1 czerwca

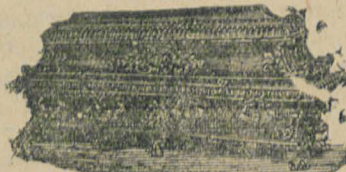
Hotel International, Olsztyn
ul. Dworcowa (Bahnhofstrasse).

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej”



TRUMNY

imił. metalowe i dębowe
poleca

Fabryka trumien

AST i SYNOWIE

Ostrów (Poznańskie).

BANK LUDOWY

Spółka z nieograniczoną poręką
w Kwidzynie, (Resursa)

Herrenstr. 14

Telefon 382

Przyjmuje

depozyty na korzystny procent.

Wymienia

wszelką walutę obcą jak najkorzystniej.

Przekazuje

pieniądze do innych banków.

Udziela

pożyczek krótko i długo terminowych
na dogodnych warunkach.

OBRAZY

w ramkach i bez

poleca

księg. „Gaz. Olsztyńskiej”

przy Rynku Rybnym.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

poleca następujące nowo nadeszłe książki:

Powieści:

Marja Radziejczówna	
Byli i będą	16'—
Hrywda	16'—
Dewajtis	16'—
Klejnot	15'—
Edward Ligocki	
Sambra i Moza	15'—
Wł. St. Reymont	
Za frontem	12'—
Rok 1794 Insurekcja	16'—
Juliusz German	
Światła z daleka	20'—
Józef Weyssenhoff	
Syn marnotrawny	16'—
Gabryela Zapolska	
Śmierć Felicjana Dulskiego	6'—
Jerzy Gassowski	
Ziarna Szaleju	15'—
Emma Jelińska	
Jubileusz (nowele)	15'—
Włodzimierz Perzyński	
Polityka	7'50
Uczniaki	20'—
Wiktor Gomulicki	
Siodme Amen	9'—
Lew Walacce	
Bóg się rodzi	10'—
Zofja Urbanowska	
Wszechmocni	13'50
Kazimierz Gliński	
Bonawentura Dzierdziejewski	25'—
Zygmunt Bartkiewicz	
Krwia i atramentem (nowele)	15'—
Bronisława Włodkówna	
Proste dzieje	9'—

Jan Huskowski	
Gesty	12'—
Marion Nad Arnem i Sekwaną	25'—
M. H. Szpyrkówna	
Będziesz maleńką	12'50
Bolesław Koreywo	
Uśmiechy rewolucji (wrażenia z niewoli bolszewickiej)	10'—
Zygmunt Światopełek Słupski	
Politykier	8'—
Wacław Sieroszewski	
Łańcuchy	15'—
Jerzy Turnau	
Nowa szkoła (opowieść ziem.)	12'—
Maurice Renard	
Dziwy dr Lerna	10'—
Maurice Leblanc	
Odlamek pocisku	10'—
Kazimierz Sayse-Tobczyk	
Hindu	8'—
St. Łapiński-Nilski	
Listopad we Lwowie (1918 r.)	9'—
Andrzej Strug	
Odnaka za wierną służbę	10'—
Z końcem niewoli (Jednodniówka)	8'—
Kazimierz Przerwa Tetmajer	
Wybór poezji	20'—
Marja Konopnicka	
Śpiewnik historyczny (1767-1863)	10'—
Juliusz Kleiner	
Juliusz Słowacki, 2 tomy	60'—

Książki naukowe:

Jednodniówka literacka	6'—
S. Włoszczewski	
Satanizm, bolszewizm	2'—

Niewiadomska i Bogucka	
Nasi pisarze	25'—
Dr. Józef Reiss	
Bethoven	16'—
Historja muzyki w zarysie	35'—
Szymon Askenazy	
Gdańsk a Polska	16'—
Adam Grzymała Siedlecki	
Wyspiański	16'—
Artur Górski	
Tarcza Heraklesa (poematy greck.)	4'—
Oswald Balzer	
Konstytucja Trzeciego maja	7'—

Dla dzieci i młodzieży:

Mayne-Reid, Kapitan	
Dolina bez wyjścia (z obrazkami)	15'—
Porwana siostra	8'—
Pobyt w Pustyni (opraw. z obrazk.)	20'—
Młodzi żeglarze	20'—
Zuzanna Morawska	
Wilcze gniazdo (opraw. z obrazk.)	15'—
Jonatan Swift	
Podróże Gulliwers (opr. z obrazk.)	15'—
C. Niewiadomska	
O czym Zosia niewiedziała	15'—
Ludwik Anczyc	
Robinson Kruzoe (z obrazk.)	15'—
Marja Weryho	
Co słońko widziało (dla mał. dzieci) (opraw. z obrazk.)	20'—
Sienkiewicz	
Quo Vadis (opraw.)	10'—
Listownik	4'—
Deklamator polski	4'—
Pieśni weselne	2'—

Mapa ziem polskich 8⁰⁰ marek.

Gość Niedzielny

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego
Dodatek do „Gazety Olsztynskiej“



Prace redakcyjne każdego numeru, kofa się we czwartek wieczorem. — Rek-pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, u-względnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę dnia 28. maja 1921 r.

Nr. 22

Ewangelja

Z historii zwycięstw

i świętności Kościoła.

IX.

Zwycięstwo Kościoła na sądzie ostatecznym.

Na wieki koronowany tryumfuje.
Ks. Mądr. 4, 2.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom na-

stępującą przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczną wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczną, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszły, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spóźnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynieść a oglądać ją. Proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozniewawszy, rzekł słudze swemu: wynidź ry-chto na ulicę i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakos rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wnieść, aby był dom mój napelniony. A po-wiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczny mojej.

Lekcja

z listu św. Jana rozdz. III, w. 13—18.

Najmilsi! Nie dziwujcie się bracia, jeśli was świat n enawidzi. My wiemy, iżemy przeniesieni z śmierci do żywota, iż milujemy bracia. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, iż wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego. W temesmy poznali miłość Bożą, iż On duszę Swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za bracia. Kto by miał miłość tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarby wnetrności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ale uczynkiem i prawdą.

karczmie, kiedy poszedłem tam z nowiutką stumar-kówką od pana redaktora. Zebrało się akurat wiele ludu, bo w tym dniu był holiztermin. Kiedy wszedłem do karczmy, wszyscy pozdrowili mnie grzecznie, niektórzy gospodarze zdjeli nawet czapkę przedemną. Ponieważ znam się trochę choć niewiele na grzeczności, postawiłem łagę sznapsa odradu dla wszystkich. Wtedy stałem się jeszcze większą osobą, bo kto sznapsa wydać może, ten ma zawsze duży honor u ludzi. Zaczęli mnie więc wszyscy wychwalać, a każdy mówił lepiej od dru-giego. Dowiedziałem się więc, że jestem najładniej-szym człowiekiem na całej naszej Warmji, że znam się na polityce lepiej jak minister od spraw zagra-nicznych, że jestem dla każdej panny najlepszą partją na małżeństwo, że potrafię pić sznapsa lepiej od za-wodowych pijaków, w końcu że potrafię dokuczyć babom lepiej niżeli dziesięciu mężów.

Co było więc robić. Za takie pochwały trudno okazać się sknerą i nie wydać nowej łagi, tembardziej, że człowiek był akurat przy pieniądzech. Ażeby zaś nie robić karczmarzowi niepotrzebnej ro-boty z nalewaniem do kieliszków, zamówiłem odradu pęką latakę złotawego koniaku i rozpoczęła się straszna chlapytka. Po drugiej butelce nie wiedzia-łem już, co się dzieje. Jak przez sen przypominam sobie, że był brzęk tłuczonych butelek, rozbijanie stołków a nawet i mordobicie.

Rano obudziłem się o cztery kroki od karczmy a pięć kroków od drogi. Dwa razy obaliłem się na ziemię zanim wstałem na nogi. Powoli poszedłem do chlapy. Jak zaś gospodarzowi mnie przywitała, to wam opowiem na drugą niedzielę.

Teraz bywajcie zdrowi a nie zapominaście, przyrychtować grube pieniądze dla finansmnu. Kuba z pod Wartemborku.

Kąć humorystyczny.

Niedobry chrześcianie.

— A pamiętaj, że dobry chrześcianin musi darto-wać i nie pamiętać nic bliżnim swoim!
Ja też proszę księdza, moim wierzycielom nic nie pamiętam... ale oni nie chcą mi nic darować!...

Dopiero.

— Pan hrabia niezawodnie wcześniej się ożenił?
— A tak! miałem wówczas dopiero 20 tysięcy długu.

Także odpowiedź.

— Tatusiu, niech mi tatuś wytłumaczy, dlaczego, jak ja dmuchnę, to świeca zgaśnie.

— Dlaczego?... Dlatego... widzisz bo... hm... No, nie dmuchaj, głupcze, to nie zgaśnie.

Przyjemne dziecko.

— Panie mój złoty, niech mi pan pokaże jaką sztukę.
— Nie umiem, moje dziecko.
— E, pan musisz umieć piękne sztuczki.
— Dla czego?
— Bo jak pan przychodzi, to mama zawsze mó-wi: znowu przyszła ta stara małpa.

Co do mnie, to zgadzam się z tem zupełnie, bo mi niejedna baba tak zaszła często za skórę, że zawsze powiadałem sobie, że baby stworzone są tylko na utrapienie porządnych ludzi. Najwięcej strapienia miałem ja z moją grubą Maryną i z moją gospodynią, której wlech Pan Bóg wszystkich grze-chów nie pamięta.

Marynę puściłem w trąbę, bom z nią nie mógł dalej wytrzymać. Ale gospodyni trzymać się muszę dalej, bo teraz ciężko jest o służbę, a gdybym dał jej drapak, nie miałby mi kto ani zreć dać, ani łachów wyprać, nie miałby nawet kto huczeć mi ciągle nad głową. Z drugiej strony to się i trochę boję ucie-kać, bo ta stara cholera znalazła by mnie wszędzie i sprawiła taką smarówkę, że bym na drugi raz stracił całkiem ochotę do łachich szpasów. Chyba, że bym uciekł gdzie do Ameryki, ale i to nie pewne bo ona by i tam trafiła za mną.

Nic mi więc nie zostaje tylko siedzieć w chalu-pie, i cierpieć dalej biedę z moim gospodarzem, który od lat dwudziestu przeklina te godziny w której dał się skusić do ożenku. Słuchając zaś mojego gospo-darza, to i mnie odlatują smaki na babę, i kto wie czy się znajdzie taka coby potrafiła, mnie do tego nieszczęścia namówić. Wole być sam, choćby mi na koniec przyszło samemu warzyć jadło, prać por-tasy i kuszule a nawet bawić własne dzieci. Zawsze to dobrze, jak człowiek zobaczy tu i tam, jak się ta-kiem ludziom powodzi, co przez swoją własną głu-potę wpadli w nieszczęście i znośić go muszą już na wieki wieków. Dlatego też nie oglądam się teraz na żadne dziewczki, chociaż niektóre łakome straszne na chłopca, jak kot na słoninę, latają za mną jak opętane.

Nie zawsze to tak było. Kiedyś dawniej siedział w chalupie i nie zajmował się polityką, to się na mnie ani kulaawy pies nie spojrzal, a cóż dopiero dziewu-chy. Ale jak zacząłem gadać do gazet, potem jak sobie kupiłem nową fajkę, nowe portasy i przecho-dzony kapelusz, to się od tych babków ani ognąć nie moge. Te psiadusze nie chcą wcale myśleć o innych kawalerach, tylko każda chciałaby takiego poli-tycznego i znanego na cały świat człowieka, jak Kuba z pod Wartemborka. Kiedy przechodzę przez wieś, to nie ma okna w chalupie, gdzieby jakaś niewiasta za mną nie wyglądała. W naszej wsi dawniej tylko pięć ludzi trzymało gazetę. A od czasu, jak ja zaczą-łem gadać, to jakby piorun strzelił, tak wszystko czyta pilnie naszą gazetkę. Nawet kulawa Małgo-rzatka, co się czytać wcale nie uczyła i podpisuje się krzyżem świętym, zapisała sobie gazetę, aby choć raz na tydzień spojrzeć się na moją fotografowaną mordę. A gadanie moje, to jej czyta stary gruzek u którego jest na służbie.

Ale to jeszcze nic. Przed trzema niedzielami po-bity się o mnie dwie niewiasty, bo każda się spodzie-wała, że się do niej kropnie z zalotami. Zaczęło się od słówka, a skończyło się na dwóch garściach wy-dartych ze ła klaków. Na całą te hece patrzyłem ja się z okna i aż mnie brzuch rozbolał od śmiechu. Stało mi się nawet jeszcze coś gorszego, bo jak kła-dłem się potem na legowisko, tom sposterzegł, że mi sznurek się przerwał od unterhozów, od tego trzyma-nia się ze śmiechu za boki. Takiej hecy już dawno nie oglądałem coby nic nie kosztowała, a tyle uciechy i śmiania było.

— Ale rozgadałem się zanadto o tych babach, a za-pomniałem wam powiedzieć jak to było wtenczas w

zaledwie się trzeciego dotknęła, uczuła natychmiast, że nowe życie obudza się w jej trzęsących już członkach i zdrowa zupełnie powstała z łoża. Któż pojmie niezmierną radość, jaka w tej chwili przejmowała serce świętej Heleny i wszystkich obecnych? Ten krzyż Chrystusa Pana, który był niegdyś »głupstwem u pogan a żydom zgroźeniem«, ta szubienica hańby i poniżenia, ten krzyż Chrystusa Pana, co przez wieki leżał zagrzebany pod rumowiskiem i zbyszczyszczony bezwstydną świętą Wenery: nagle zabyszczał z poniżenia swego i okazał się w oczach ludów w blasku przynależnej mu chwały! A kiedy święta Helena z najgłębszą czcią i uszanowaniem podjęła drzewo święte, gdy święty Biskup ogłaszał cudowne dzieła Boże, a najznakomitsze osoby cesarstwa upadły na kolana, krzyżowi część oddawały: wówczas nie do opisania radość i szczęście napłynęły serca zgromadzonych wiernych i z tysiąca ust wydobywał się ustawicznie jeden okrzyk radości i tryumfu na chwałę tego Pana Jezusa, który na drzewie krzyża śmierć i piekło zwyciężył.

Jeżeli więc już w tym czasie walki i udręczenia krzyż Chrystusa Pana takie zwycięstwa i tryumfy odnosi, jakże wspaniały będzie jego tryumf, kiedy się w dniu ostatecznym okaże w obłokach, jasniący ponad całym rodajem ludzkim! Ostatni ten największy tryumf Ukrzyżowanego Zbawiciela i świętego kościoła Jego przewidział proroczym duchem Jan święty, jak o tem w księdze objawień świadczy: »Potym słyszał jakoby głos rzeszy wielkich mawiających: Alleluja«. Zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest: Iż prawdziwe są i sprawiedliwe sądy Jego. I wyszedł głos z stolicy mówiący: Dajcie chwałę Bogu naszemu wszyscy stłudy Jego i którzy się Go boicie mali i wielcy. I słyszałem jako głos rzeszy wielkiej, i głos wiela wód i jako głos wielkich gromów mówiących: Alleluja: iż królował Pan Bóg wszechmogący. Wsesłamy się, radujmy się i dajmy Mu chwałę: iż przyszło wesele Barankowe... I widziałem niebo otwarte, a oto koń biały: a który siedział na nim zwano go Wiernym i Prawdziwym, a sądził z sprawiedliwości i walcy. A oczy Jego jako płomień ognisty, a na głowie Jego wiele koron... A obleczony był w szatę krawi pokropioną: a zowią imię Jego, Słowe Boże. I wojska, które są na niebie, jechaly za Nim na koniach białych, obleczone w białe i czyste. A na szacie napisano: Król nad Królami i Pan nad panami. I słyszałem głos wielki z stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkać z nimi. A oni będą ludem Jego a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmieci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie. (Księga Objawień, rozdział XIX i XXI)

Tenci to jest ów dzień Pański, dzień ostatecznego, wielkiego, nigdy nieskończonego tryumfu: świętego Kościoła Chrystusowego!

Smutno mi, Boże.

Smutno mi, Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą.
Przedemną gasisz w lazuruwój wodzie
Gwiazdę ognistą.
Choć mi tak niemo Ty złocisz i morze.
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłasy z podniesioną głową,
Stoję rozkoszy próżen i dosyć,
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.

Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matkę odejście się żali
Mała dziewczyna, tak ja — płaczu blizki —
Patrzę na słońce, co mi rzuca z łań
Ostatnie błyski.

Choć wiem, że jutro bysną nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Spotkałem lotne w powietrzu bociany —
Długim szeregiem.

Żem je znał kiedyś na polskim utożrze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
Żem był, jak pielgrzym, co się w drodze tużdzi
Przy blaskach gromu,

Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nieoddane kolumnowym czołom,
Ale jest, jako człowiek, co zadróści
Mogil... popiołom.

Więc, że nieznane gołujesz mi tożę,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dzieci nie
Modlić się za mnie codziennie, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju pły nie,
Płynąc po święcie.

Więc że modliwa dziecka nie nie może,
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie,
Patrzęcy, marli...

Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Juliusz Słowacki.

Niewolnicy w Rzymie.

Wszyscy jeńcy wojenni, wszyscy mieszkańcy zdo-
bryego miasta stawiali się własnością zwycięzcy, który
mógł ich zabić lub zamienić na niewolników.

Jeńców uważano jako łup wojenny i sprzedawa-
no ich handlarzom, którzy szli za zwyciężkami legio-
nami, albo prowadzono do Rzymu i wystawiano na
licytację. W ten sposób po każdej wojnie szły w
niewolę tysiące ludzi — mężczyźni i kobiety. Dzieci,
urodzone z niewolnic, zostawały niewolnikami po-
dobnie jak ich matki.

Niewolnika w Rzymie uważano nie jako osobę,
lecz jako przedmiot własności pana. Nie posiadał on
żadnego prawa, nie mógł by ani obywatel, ani wła-
ścicielem, mężem, ojcem.

Za to panu przysługiwały wszystkich prawa
względem niewolnika: mógł on mu zadać robotę,
przechodzącą siły człowieka, — żywić głę, bić, dręczyć,
skazać na śmierć, a nie potrzebował nikomu zdawać
z tego sprawy.
Jeżeli się niewolnik opierał, uciekł wtedy państwo

przychodziło mu z pomocą, aby krąbnego poskro-
mić, lub zbiega ująć.

Bogaci rzymscy obywateli utrzymywali 10 do 20
tysięcy niewolników. Posiadać trzech niewolników
stanowiło oznakę ubóstwa.

W wielkim rzymskim domu tłumy niewolników
spełniały rozliczne usługi. Byli niewolnicy dozoru-
jący nad sprzętami, srebreniemi, przedmiotami sztuki, — po-
kajowi i pokojowe, kucharze i kucharzki, łazienicy,
marszałek dworu i pomocnicy jego, woźnice i ma-
szalarze, sekretarze, lektorzy, różni rękodzielnicy, ro-
botnicy.

Wielką posiadłość rzymskiego pana na wsi ob-
sługiwali również liczni niewolnicy, rolnicy, pasterze,
ogrodnicy, rybacy i t. d. Czuwał nad nimi dozorca,
sam także niewolnik.

Niektórzy panowie obchodzili się z niewolnikami
po ludzku: żywili ich dobrze, rozmawiali z nimi, sa-
dzali niekiedy za swym stołem, pozwalali im mieć
własną rodzinę i skromny majątek.

Ale inne znowu panowie odznaczali się okrucień-
stwem: uważali niewolników jako zwierzęta, katowali,
podbawiali ich nawet życia dla kary.

Nikt się nie oburzał na takie okrutne postępow-
nie panów, nikt ich za to nie potępiał. Jeszcze w I
wieku po Chr., jeśli zamordowano pana w domu,
wszysty jego niewolnicy śmierć ponosili.

Niewolnicy, którzy się nie podobali swemu panu,
spędzali noc w podziemnem więzieniu, zwanem erga-
stulim, a w dzień posyłano ich do pracy skatych
elektymi żelaznymi łańcuchami. Wielu nosiło na
twarzy piętno, wycisnięte rozpalonym żelazem.

Praca w tak zwanym młynie, wyznaczana niewol-
nikom zwykle jako kara, należała do najcięższych.
»Tam to — powiada jeden z pisarzy rzymskich —
płaczą żli niewolnicy, karnieni z maki kukurydzy, tam
się rozlega świst białej i brązowej łańcuchów.«

Inny znowu pisarz tak przedstawia wnętrze młyna: »Bogo-
wie, cóż to za nieszczęśliwi ludzie! Sina ich skóra na-
płetwana ciętami białej, na grzbiecie noszą tylko
strzępy tuniki, na czołach są piętnowani, głowy mają
ogoloną, nogi, — skute, ciało ich utraciło kształt od
pracy i ognia, dym wygryził im powieki i pył mączny
zapełnia ich przypuszyły«.

Taki tryb życia czynił niewolnika ponurym i dzi-
kim, albo ichorującym i pokornym. Najodważniejsi
odbierali sobie życie. O uczuciu godności osobistej
nie ma tu co mówić. Kilkakrotnie wybuchyły bunty
niewolników, a prawie zawsze w Sycylii i południo-
wej Italii, gdzie niewolnicy nosili oręże, potrzebny do
obrony trzód. Najślawniejszą była wojna, którą pro-
wadził wódz niewolników, Spartakus. Siedmdziesię-
ciu gladiatorów uciekło było z miasta Kapui i ludzie
ci, zdupiwszy wóz pełen oręży, stanęli zbrotno w polu.

Tłumy niewolników połączyły się z nimi i utworzyły
liczną armię. Spartakus pobli z kolei trzy wojska
rzymskie, ale ostatecznie, po rozpaczliwej walce, sam
uległ. Prawie wszyscy zbuntowani dali się pozabijać,
żywcem schwytyanych ukrzyżowano.

Niewolnik mógł być przez swego pana wyzwo-
lony i wtedy niebawem został obywatel.

W maju.

Kwiatną wszędzie piękne zioła,
Zieloną się drzewa,
Zapach młoty dookoła,
W sadzie słowik śpiewa.

Tchnienie wiatru przelatuje
Leciutkie, przyjemne,
Zboże w polu wciąż faluje,
Zielone, aż ciemne.

Tam w dolinie, gdzie zielona
Murawa się jęży,
W żółte kwiatki uszłożona,
Cichy strumyk bieży.

Z blizkiej wioski nie dochodzi
Gwar, śmiech i wotanie,
Dziewczę piosnkę swą zawodzi,
To znów słychać granie.

Na fujarce, które płynię
Po zaroślach, łożach,
Dźwięczy echem po dolinie
Odrach i wawozach.

Wieczór, słonko już za góry
Powoli zachodzi,
Promieniami złoci chmury,
Wietrzyk wonny chłodzi.

We wsi cichnie gwar i śmiech,
Wotanie i granie,
Tylko ponad kłmiec strzechy
Brzmi piazka śpiewanie.

Wies uśpiona już głęboko,
W dali szumi rzeka,
Niby wicher gdzieś wysoko,
Lub burza zdaleka.

Księżyc z góry pięknie świeci,
Gwiazdeczki mrugają,
Czasem niełopierz polecą,
We wsi psy szczekają.

Księżyc blednie i zachodzi,
Noc miła, a zorze
Czerwinią się, słonko wschodzi,
Rólnik w polu orze.

Wcześniej on do pracy wstaje,
Znane mu przysłowie,
Ze takiemu Pan Bóg dał,
A nie leniuchowi.

Chyż konie więc popędzą,
Wesołe wyśpiewując,
O! takiego miła nęda,
Bo on wciąż pracuje.



Kuba z pod Wartemborka gada:

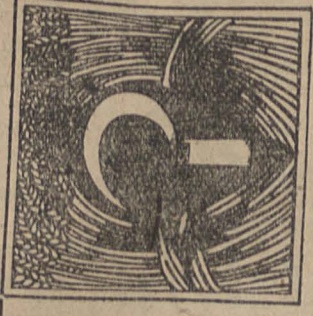
Kiedy Pan Bóg chce człowieka ukarać, to mu
babę ześle na kark. Tak mówią u nas we wsi stare
ludzie, co mająż pewnością duże wyprątkowanie w
tej sprawie.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

.. Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein
Bahnhofstrasse 37. .. Gospodarz wychodzi
w każde sobotę. Ogłoszenia: Za
wiersz korpusowy lub jego miejsce
2 marki. Dla członków Kółek rol-
niczych 10 procent niższej.



Na ojczyźnej roli
Gdy dołożym trudu.

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w
czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do
redakcji, wpływające później, uwzględ-
nia się w następnym numerze.
Gospodarza bez „Gazety“
abonować nie można.

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się cudu.

Rok I.

Olsztyn, w sobotę, dnia 28. maja 1921 r.

Nr. 21

Wzdęcie u bydła.

Jedną z najniebezpieczniejszych szkód dla właści-
ciela wynika z tak zwanego wzdęcia się, a raczej pę-
kania bydła. W dodatku ulegają takim wypadkom
zwykle najlepsze i najpiękniejsze sztuki. Aby się od
tego uchronić, należy stosować się do następujących
przepisów:

1. Przejdźcie z zimowej suchej paszy na zieloną
należy uskutecznić wolno i ostrożnie, głównie zaś u
krów mlecznych. Najlepiej zacząć jak najwcześniej
do paszy suchej, to jest do słomy i siana, dodawać
z początku trochę, a potem coraz to więcej świeżo
skoszonej młodej trawy, przetrząsając ją starannie ze
słomą lub sianem. Daje to na wiosnę bardzo dobrą
paszę i znacznie poprawia stare, zwykle już o tej po-
rze niezbyt wyborowe siano. Młoda trawa zawiera
bowiem bardzo dużo części pożywnych.

2. Zachować ostrożność przy początkowym pa-
sieniu pierwszą koniczyną: należy ją ciąć razem ze
słomą na grubą sieckę. Młoda koniczyna sama by-
łaby zresztą paszą z nadto zbyt kowną, gdyż zawiera
więcej części pożywnych, niż dla zwierzęcia potrzeba.
Prawda, że spowodowanie przez to przecieszczenie
bydła jest pożądane i pożyteczne, ale »co zawięło, to
niezdrowo«.

3. Gdy się już zaczyna dawać więcej koniczyny,
nie należy bydła zaraz poić.

4. Paszy zielonej, przedewszystkiem zaś koniczy-
ny nie należy pozostawiać długo na kupie, bo się
zagrzewa i potem rozdyma bydło. Głównie należy
wstrzegać się dawania bydłu przejrzałej już paszy
zielonej.

5. Jeżeli bydło, głównie jałowizna, ma pójść na
pastwisko, nie należy go nigdy, przynajmniej z po-
czątku, wypęczać, nie zadawać mu przedtem w o-
borze choć trochę paszy suchej (siana, koniczyny).
Pasza ta tworzy wtedy podkład w żołądku, i tym
sposobem chroni nieraz od wzdęcia i od smutnego
końca tej przypadłości. Bydło podkarmione paszą su-
chą, jeżeli nawet się wzdmie, to choroba ta nie jest
tak gwałtowna, jak wtedy, gdy bydło wyszło na paszę
z czczym zupełnie żołądkiem.

6. Jeżeli jest trokar albo sondy gardlane (które
stają się potrzebne, gdy wzdęcie jest bardzo silne),
to należy wówczas mieć je w pogotowiu, czyste i w
porządku. Używać ich można samemu tylko wtedy,

gdy się jest pewnym, że się potrafi obejść z niemi
należycie; inaczej lepiej jest zawsze zwrócić się do
weterynarzy, albo przynajmniej do ludzi obytych z
tego rodzaju czynnościami. Nim się użyje tych osta-
tecznych środków, należy przedewszystkiem spróbo-
wać usunąć zle za pomocą środków łagodniejszych.

Ze względu na szybki przebieg choroby i groź-
ne niebezpieczeństwo bezwzględnie spieszyć należy z
ratunkiem. Idzie tu przedewszystkiem o rychłe poz-
bicie wiatrów (gazów) z torby. W tym celu posłu-
żyć się można trzema sposobami a mianowicie:

a) Wyprowadzić gazy z torby przez pokły i jamę
pyskową czyli spowodować odbijanie. Ażeby to o-
siągnąć, należy zwierzę powrócić słomianem grubo-
ści ręki okiełznać, końce zaś powrócia zawiązać poza
trogami. Dla wydalenia powrócia z pyska zwierzę po-
czyna rażno poruszać językiem, co ułatwia odbijanie.
Nadto, po natarciu słomą ścian brzusznych, powołać
dwóch ludzi, by otwartymi dłońmi jednocześnie na
obie słabiny umiarkowanie naciskali. Wkońcu opo-
wadzać bydło po dziedzińcu.

Przy wzdęciu niezbyt groźnym, tego rodzaju po-
stępowanie może być wystarczające. W razie zna-
czniejszej odmki użyć wypadka:

b) Środków - gazy pochłaniających. Mleko wa-
pienne, jako środek domowy i łatwo pod ręką będący,
posłużyć może z bardzo dobrym skutkiem. Użyć go
można w ilości jednego litra na raz a w razie potrze-
by w ćwierć godziny powtórzyć. O nacieraniu ścian
brzusznych i powolnym ruchu chorego zwierzęcia
zapominać nie można.

c) W razach gwałtownych przebiecie torby uważa
się jako środek jedynie od śmierci chroniący. Do tej
operacji używane bywa narzędzie zwane trójgranicem
albo trokarem, - składa się ono z rurki i sztyletu
ostro zakończonych. Trójgranicie splaszony łatwiej
przebijają skórę, ścianę brzuszna i torbę i pozostawia
po sobie mniejszą ranę, aniżeli trójgranicie okrągły.

Człowiek zaopatrzony w powyższe narzędzie u-
stawia się około nóg przednich (ze strony lewej zwie-
rzęcia), prawą nogę wysuwa naprzód i w bok, by go
bydło tylną nogą nie dosięgło; pomocnik trzyma za
rogi. Po ujęciu trójgranicą w rękę lewą, przykładając się
go na sam środek lewej słabiny, ale skośnie tak, by
przedłużenie trójgranicza padało na łokieć przedniej
prawej nogi bydła a więc w kierunku od góry ku
dołowi i naprzód. Wówczas ręką prawą naciska się

szlach amerykańskich wobec stada wilków zgłodnia-
łych. Z tej samej przyczyny uciekają i gromadzą się
zwierzęta podczas ognia w najciemniejszym kącie bu-
dynku, z kądem wydość ich nie można.

W razie podobnego wypadku (ognia) zaleca się
uwzględnić następujące wskazówki: 1. Wszystkich zwie-
rząt od rasu spuszczać nie trzeba; 2. Zawiązać oczy
i - szczególnie konie - pojedynczo wyprowadzać;
3. Tylko w najgorszym razie pospuszczać wypadnie
wszystkie zwierzęta, przyczem wyprowadzić trzeba
przemocą jedną lub dwie sztuki, a resztę bicia i na-
woływaniem nakłonić do opuszczenia stajni. - Dobrze
jest jeżeli w budynku znajdują się drzwi przeciwległe.
W razie niebezpieczeństwa łatwo tu stonąć wolną od
ognia i dymu powypędzać. W razie braku drzwi
należy wybić otwór w ścianie. Płactwo chwytając się
i umieszczając w miechy i przenosi na miejsce niezagro-
żone. Najtrudniej ratować świnię, które trzeba poje-
dyńczo wiązać i powynosić. - Zwykle zapomina się o
ratowaniu pszczoł w pobliżu pałaców się budyn-
ków, które w danym razie od gorąca i dymu wyginąć
mogą. Otwórz w koszkach zatyka się i przenosi ko-
szki w miejsce bezpieczne, poczem należy otwory
zaraz pootwierać.

Wszelkie prace ratunkowe wykonywać należy ze
spokojem, bez krzyku i głośniego nawoływania. Przy
pracy ratunkowej nie zapominać o własnym bezpie-
czeństwie; dobrze zatem mieć przy sobie dwie lub
trzy silne osoby. Ratunek zwierząt ułatwia się zna-
cznie przy pomocy pastersza, którego głos bydlę zna
i do tego nawoływać się stosuje. - Wielkiem błę-
dem w konstrukcji budowy są drzwi lub wrota, które
się na wewnątrz otwierają. W tem leży przyczyna
wielu nieszczęśliwych wypadków z zwierzętami, bo
biada ciśnieć się do wrota zapadłych w płonącym
budynku! Jeżeli nie uda się wrota przemocą wysadzić,
czeka nieszczęśliwych śmierć, i to najstraszniejsza ja-
ką sobie wystawić można.

Rady dla gospodyń.

Kuchnia jest coraz lepiej zaopatrzona w młode
jarzyny. Kto wcześniej posiał groch karlik, kalarepkę,
pietruszkę, ma wszystkie te nowaliki. Szpinak letni
już można zbierać, a zimowy kosi się albo ścina sier-
pem dla świń, odrasta on w 2-3 tygodnie i daje
wyborną paszę wtedy, gdy do stołu już jest za-
twardy. Z wczesnych owoców mamy już w połowie
miesiąca czerwienie, truskawki, poziomki miesieczne.
Nabiał wyborowy można używać na wyrób serów z
podpuszczką na zimę. Sery te robią się z mleka peł-
nego, albo pół na pół świeżego z odtuszczonego,
lub wreszcie z odtuszczonego; te ostatnie dobre
zwłaszcza jako tarte do różnych potraw. Drób wcze-
snego legu przegląda się i wybiera kogutki i kokosz-
ki o wadliwym upierzeniu lub kształtach na kuchnię.
Przed zabiciem trzeba je tuczyć przez 2-3 tygodnie,
wtedy jedna sztuka starczy za dwie chude. W czer-
wcu można już podebrać miód i zrobić trochę pier-
ników.

**Łączmy się, Bracia, w towarzystwa
rolnicze, handlowe i robotnicze!**

stoszenia. Gazety przepelnione były wiadomościami
mi o nieszczęśliwych, spowodowanych uderzeniem
 piorunów. Pamiętna uawalnica w dniu św. Piotra i
 Pawła 1905 r., jaka np. powiat brodnicki nawiedziła
 i która odznaczała się niebywałą wielką liczbą uderzeń
 piorunów - będzie mieszkańcom owych stron na
 długo w dobrej pamięci. Ale i z innych przyczyn
 nie trudno czasem o pożar; bo czy to dzieci, czy nie-
 ostrożny parobek lub jaki nieprzewidywany wypadek
 - katastrofę pożaru lub jakiś nieprzewidywany wypadek
 - katastrofę pożaru lub jakiś nieprzewidywany wypadek
 - katastrofę pożaru lub jakiś nieprzewidywany wypadek

Samą się przez się rozumieć powinno, iż w cza-
 sach dzisiejszych każdy gospodarz na wypadek ognia
 winien się zabezpieczyć i to możliwie wysoko, aby
 w razie przypadku nie poniósł szkody. Jeżeli tego
 nie uczynił, natenczas grywa w loterię i naraża się
 na to, że gdy cały jego dobytek w budynkach, in-
 wentarzu żywym i martwym spłonie, zostanie żebr-
 kiem i to takim, który na politywanie nie zasługuje.
 A zatem zabezpieczajmy się dobrze na wypadek o-
 gnia i co więcej lat dajmy polisę zrewidować wzglę-
 dzie postarajmy się o nowe otaksowanie budynków.
 Albowiem w razie przeżiwym. Towarzystwo znaczną
 kwotę odciągać może na tak zwane użytkowanie
 się budynków. - Lecz chociażby gospodarz jak naj-
 lepiej był zabezpieczonym, jest w razie pożaru jego
 najpierwszym obowiązkiem - ratować co się da,
 mianowicie żyjące stworzenia, a zatem zwierzęta do-
 mowe, które śmierć okropna czeka, gdy ich człowiek
 z uwierzy nie uwolni i nie ułatwi im uchodzenia z
 płonących zabudowań.

Podczas pożaru i prac ratunkowych działa nie-
 jeden bez rozważu, tracąc zimną krew czyli przyto-
 mność umysłu, mianowicie gdy mu zagraża zniszcze-
 nie całego dobytku. Przestrach i rozpacz odgrywają
 niewątpliwie ważną rolę i trudno trafić człowieka,
 który podczas palenia się własnego dobytku z roz-
 wagą i ze spokojem przystępuje do ratunku mienia i
 inwentarza. Czynność ratunkowa i jej energiczne
 przeprowadzenie należy w pierwszej linii do zawodo-
 wej straży ogniowej, która mimo najlepszej sprawnos-
 ci nieraz zbyt późno na miejscu się stawia. Gorzej
 - jak to po wsiach bywa - że w bliższej okolicy
 nie ma żadnej straży ogniowej i właściciel danej miej-
 scowości skazanym bywa na własne siły oraz na siły
 chętnych w pomocy sąsiadów. - Licząc się z tem,
 że właśnie szybko przybycie straży na miejsce poża-
 ru i energiczne, ze znajomością rzeczy przeprowadzo-
 ne rozpoznaćie prac ratunkowych doniosły wpływ na
 rozwój i rozszerzenie się ognia wywiera, powinni
 każdy ogniem nawiedzony w samym początku uczy-
 co w jego siłach. Ku temu potrzeba nie mało odwagi
 i rozważu, oraz znajomości w pracach ratunkowych,
 do czego na wsi łączy się jeszcze dokładne zapozna-
 nie się ze sposobem ratowania zwierząt.

Zrobiono to ciekawe spostrzeżenie, że zwierzęta,
 które z palącego się budynku gwałtem wyprowadzo-
 no, naraz wszystkie do niego powracały. Przyczyna
 tego objawu leży w niezwykłym blasku płomieni,
 którymi inwentarz mocno przestraszony instynktownie
 stara się dostać do tego miejsca, w którym zwykle
 znalazł ochronę i spoczynek. Tak samo zauważono,
 że zwierzęta, mianowicie konie i owce, które słabo
 lub wcale się nie wiąże, łafucuchy zrywają i wrobec
 groźnego niebezpieczeństwa wskutek ognia powodu-
 je u zwierząt wielki niepokój, które znowu wrobec
 bliskiego i groźnego niebezpieczeństwa skupiają się
 w stan obrony, jak to czynią dzikie zwierzęta w pu-

od razu mocno, ażeby trójkątnie do torby wszedł a trzonkiem swym oparł się o rękę lewą. W takim razie zagłębił się on w torbie na jakie 8 centymetrów a to wystarczy.

Po wyjściu sztyletu, gazy pozostawioną w ranie ręką ze światem uchodźcie zacząć a szaliny, szczyt górniel lewą, jednocześnie opadają. Zdarzyć się może, że dolny koniec ręki w torbie zostającej zaka się pokamieniem i gazy uchodźcie przestają, — przekład więc rękę sztyletem. Dla większej pewności, ażeby wkrótce do ponownego odjęcia nie doszło, pozostawia się rękę w ranie na godzinę lub więcej, a po zatkaniu górnego jej otworu czemkolwiek oprowadza zwierzę i w przerwach oddycha rękę, by gazy znów uchodźcie mogły.

Ody już szaliny wyraźnie opadną, wyjmując się rękę, brzęgi rany w skórze palcami skupia i dla ochrony od much zwykłą mazią lekko podciąga.

W braku trójkątka można użyć zwykłego nożyka, byle ostrego. Dla zapobieżenia skaleczeniu ręki należy grzebiel ostrą skierować do góry, ostrze zaś na dół. Wogóle układa się nóż w tymże samym kierunku, jak i trójkąt. Po wpełnieniu noża do torby, robi się nim obrót tak, by bokiem zwrócone były do góry i do dołu, wówczas z obu stron noża powstają się szpary, któremi wiatry uchodźcie będą. Wzdęcie u owiec o tyle jest gorsze, że łący się z niepodobieństwem stosowania środków zaradczych u wielu naraz sztuk. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wpuścić owce do wody tak, by się po sianiu zanurzyły. Zimna woda działa ściągająco, wpływ tego działania spowodować może częstotliwość skurczenia się torby, a wśród tego i wypchanie gazów na zewnątrz. Po zamoczeniu należy owce przynajmniej godzinę utrzymywać w ciągłym ale spokojnym ruchu, by się rozgrzały i by skutek był pewniejszy.

Wzdęcie u bydła lud wiejski nazywa "paskudniakiem" i zwykłe w takich razach wykonują na bydciu operację, polegającą na wycięciu kawałka trzeciej powieki oka, t. zw. migotki, której całą winą, że poślada brzeg nieco brunatny. Jest to postępowanie godne wszelkiej naganiny i jako że wszec miar nie-dorzeczne, dęjącą, dawno już zaniechaniem być winno.

Podskubywanie gęsi.

Są rzeczy stare jak świat i nie ulegające zmianie pomimo, że myśli ludzka ciągle i stale naprzód postępuje. Do takich rzeczy należy podskubywanie gęsi. Czynność ta, wykonywana w sposób u nas przyjęty, jest taktem samem barbarzyństwem, jak wyrwanie człowiekowi zdrowych włosów, a jednak nikomu do głowy nie przyjdzie, że to jest istotnie barbarzyństwem. A gdybyż to przynajmniej tylko u nas, wśród nieoświeconego ludu, się działo! Przeciwnie, czyż to lud całego świata, lud krajów wyżej oświeconych, może być dokonywane tylko raz jeden w roku, mianowicie wówczas, gdy gęsi doszły do zupełnego rozwoju cielesnego a co się pozna po tem, że składają na krzyż końce skrzydeł na ogonie i tylko w końcu lipca i w sierpniu, gdy się pierza. Wówczas to pierze obumiera, wypada, następuje t. zw. gubienie pierza. Wykonywane w tej porze podskubywanie odbywa się bez bólu dla gęsi i bez straty dla jej właściciela. Zwyczaj podskubywania gęsi trzy razy w ciągu roku,

na wiosnę, w lecie i w jesieni, jest meczarnią i przynosi straty, z których przeciętny hodowca sprawy sobie nie zdaje. A trzeba wiedzieć, że prawdziwie doblem pierze jest wówczas, gdy samo jest dojrzale, i gdy gęś dojrzłość osiągnęła. Pierze, wyrwane siłą w czasie nieodpowiednim, zawiera jeszcze krew w duńce i promyki nie posiadają wymaganej sprężystości. Podskubywana na wiosnę i w jesieni, gęś zużywa największą część pokarmu na odbudowanie pierza, wskutek czego znacznie więcej marnuje się pokarmu na powołowanie straty ciała, niż warte jest pierze, osiągnięte ze skubania. Dość powiedzieć, że na wytworzenie jednego tuta pierza gęś zużywa tyle pokarmu, ile starczyłoby na wytworzenie jednego funta mięsa i tłuszczu.

Ten rachunek zysków i strat rozumieją tylko pomysłowi hodowcy, którzy w celu uzyskania jak największej wagi gęsi, prawie wcale ich nie skubią, oraz ci hodowcy, którzy tuż gęsi na wątrobę do pasztetów sztrasburskich. Ujemną stroną podskubywania gęsi w czasie chłódów wiosennych i jesiennych jest i ta okoliczność, że, broniąc się od dojmującego zima, obnażona gęś zużywa pokarm przedewszystkiem — na ponowne pokrycie się pierzem i wytwarzanie ciepła; wskutek tego nie przybywa jej ani wzrostu ani mięsa, co przecież odbija się na kieszce ich właściciela.

A zatem — rozumny hodowca będzie podskubywał gęś tylko raz jeden w roku, t. j. w sierpniu, gdy się zaczyna zmiana pierza, i nie będzie jej ogłacał ze wszystkiego pierza, lecz będzie łagodnie zbierał tylko tę ilość, która się sama od ciała łatwo oddziela. Nadmienię należy, że ptak, tracący pierze, winien otrzymywać podwójną ilość pokarmu, jeżeli ma możliwość szybko odzyskać utracone pokrycie i zaspokoić potrzeby żołądka. Wówczas nie wystarcza trawa na wypalonym ryzysku, ani wodniśta okopowizna w stajence; wówczas gęś powinna otrzymywać celne ziarno, mianowicie mieszankę z 2/3 części owsa i 1/3 części jęczmienia, w ilości dostatecznej do zaspokojenia głodu. Ciepły nocleg na suchej słomie dopełni reszty potrzeb gęsi.

Ażeby pierze zachowywało świeżość i sprężystość, należy suszyć je na słońcu albo w ciepłym piecu i przechowywać w rzadkich woreczkach w miejscu suchym i przewiewnym. Przez dokładne wysuszenie ich, a zwłaszcza w dobrze ciepłym piecu, niszczą się molki, żywiące się sokiem piór.

Ochronianie pożyteczne ptaki i zwierzęta.

Ilość owadów szkodliwych jest bardzo wielka i zwiększa się z każdym rokiem. Coraz częściej szyszymy teraz utyskiwania gospodarzy, że jakiś gąsienica doszczętnie ogłociła drzewka owocowe z liści, że pędraki zniszczyły najpiękniejszą szkółkę, że wrześnie jakieś muszki zmniejszyły znacznie w ydańność zboża.

Walka z tymi szkodnikami jest bardzo trudna, a niekiedy nawet niemożliwa; na szczęście w walce tej wysiadcza nam ogromną przysługę niektóre ptaki i inne zwierzęta.

Należałoby więc zaprzestać praktykowanego u nas bezmyślnego tępienia pożytecznych ptaków i zwierząt, żywiących się nieraz prawie wyłącznie owadami,

a tem samem najskuteczniej przyczyniających się do ich wyniszczenia.

Jeże, krety, jaszczurki, ropuchy, nietoperze są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, gdyż zjadają niemalą ilość pędraków, liszek, ślimaków. Tymczasem, gdy u nas kto zauważy kreta lub nietoperza, urządzany zaraz obławę na te niewinne zwierzątka i uśmierca je bez litości.

W innych krajach już w szkole uczą młodzież wiejską, że nie godzi się zabijać tych pożytecznych zwierząt, lecz przeciwnie — należy je ochraniać. Każdy ogledny gospodarz baczyć powinien, ażeby jak najwięcej ptaków, tępiących szkodniki, jak: sikorkę, żięb, jaskółkę, czyżków, pliszek, drozdów, kósów, skowronków, dzięciołów, sów, puszczyków i t. p., u niego się gnieździło.

Dlatego oszczędzać trzeba wypróchniałe i dziurawe drzewa, w których się wiele gatunków ptaków gnieździ, oczyszczać znajdujące się w nich otwory, a nad otworami tymi osadzić deseczkę, dla odcieku wody deszczowej. Wkrótce zostaną te otwory na wiosnę zamieszkane przez ptaki, a ci mali osiednicy w kilka godzin podjętą pracę stokrotnie wynagrodzą.

Pomnażać także trzeba liczbę gniazd dla szpaków i zabraniać wybijania ich. Przedewszystkiem zaś należy w ziemi przybić do drzew, na wysokości 5 do 10 łokci, skrzyneczki ze słomych deseczek zbitę, w których szpaki później gnieździć się będą. Robi się to szczególnie na drzewach wcześniejszej się rozwijających i od strony wschodniej położonych, lecz o ile możliwości nie bardzo odosobnionych.

Skrzyneczki te powinny być różnej wielkości, sikorky bowiem np. lubią około 6 cali długie, a na 3 palce szerokie i wysokie, inne ptaki wolą trochę większe.

Nadto trzeba skrzyneczki to robić z deseczek na szaro pomalowanych i obwiązywać mchem lub korą, ażeby szkodliwego wyglądu nie miały i ptaków nie odstraszały.

Koby chciał dowiedzieć się, jak robić skrzynki dla ptaków, znajdzie potrzebne wiadomości w książeczce, napisanej przez B. Dyakowskiego: "Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami".

Mozna także koszyczki z wikliny zielonej, 5 cali szerokie, a 4 cale głębokie, pod grubemi gałęziami drzew gwoździćmi przybić.

W Niemczech i Szwajcarii, gdzie dawniej władze nakazywały robić gniazda dla ptaków, robi się to dziś z własnej chęci, po wszystkich już niemal ogrodach handlowych i gospodarstwach, tak większych, jak i mniejszych.

Na skutek zachęty nauczycieli wiejskich i świątecznych gospodarzy, corocznie zakładają tysiące takich gniazd szlucznicy, w przekonaniu, że żaden wydatek nie opłaci się tak przedko, jak ta mała praca.

Niemal można przytoczyć przykładów, jak ogromną ilość owadów niszczą ptaki. Para trznadli przynosi np. swym pisklętom 36 razy na godzinę pożywienie z różnych poczwerek.

Dla drzew owocowych i lasów sikorki są niezmiennie dobroczynnymi ptakami, tępią bowiem jaja motyli, zwanego "brudnicą nieparką", którego gąsienice objadają liście i niszczą drzewa. Samica tego motyla znosi często dwa razy do roku po 600 do 800 jajek, a jedna sikorka ze swemi pisklętami spożywa dziennie kilka tysięcy jajek.

W jej towarzystwie plinie poszukują drzewa i wybierają owady w zimie i w lecie wilgi i dziecioty, które zresztą z kory owady wydobywają. W ogrodach sikorki oddają nieocenione usługi.

Znany nasz badacz życia ptaków Kazimierz Woźdicki opisuje, że pewnego roku niezliczona ilość gąsienic niebezpiecznego nieprzyjaciela ogrodów "brudnicy nieparki" objęła wszystkie liście jęgo drzew owocowych, tak że gołe gałęzie tylko sterczały.

W jesieni dostrzegł on miliony jajek, pokrytych włosianą powłoką, na wszystkich gałęziach drzew. Kazał je z wielkim kosztem obierać, ale wkrótce przekonał się, że ludzkie ręce temu złemu zapobiedz nie są w stanie, i już był przygotowany na to, że straci najpiękniejsze drzewka, gdy niespodziewanie zjawyły się chmary sikorek i trznadli, a po kilku dniach gniazda gąsienic znikły.

W następnym roku ci mali skrzydlaci ogrodnicy tak mu drzewa oczyścili, że cały rok najpóźniejszym liściem były okryte.

W pewnym ogrodzie pod Krakowem niezliczone mnóstwo małych zielonych gąsienic, z czarnymi kropkami, motyla zwanego "agrestakiem" lub "artakiem", okryło agrest i porzeczki.

Zwykłe czyszczenie krzaków, dokonane w zimie poprzedniej, nie było w stanie zapobiedz ich pojawieniu się, poczwarki bowiem tych motyli leżą w ziemi w ziemie pod liśćmi. Skrapianie krzaków ługiem, posypywanie wapnem nie nie pomogło. Wtem zjawilo się mnóstwo wróblu, które w parę dni tak krzaki agrestu i porzeczki obrabły, że w końcu tygodnia nawet jednej liśki na pokazanie nie pozostało.

Wróble możemy więc zalecić do użytku ptaków. Zauważono, że jedna para tygodniowo przynosi swym młodym około 2000 liszek, które przecież przeważają chyba garść zjedzonych wiewsen lub kilku nasieć kósów zbóż.

Tak samo i puszczyki są bardzo pożyteczne, gdyż podczas swoich łowów rannych i wieczornych mnóstwo różnych gąsienic niszczą.

Śpaki znowią, kawki, wrony, dudki i sroki spożywają mnóstwo chrabaszcy. Pewien przyrodnik przyglądał się dłuższy czas parze krogulców i przekonał się, że ta co 5 minut mysz do gniazda swego niósł; para zaś puszczyków przyniosła jednego wicczora swym młodem 11 myszy.

Trudno więc sobie wyobrazić większą przewrotność, jak prześladowanie i niszczenie tych nieocenionych zwierząt, które jeszcze głupota ludzka na wrotach stodoł przylżyła, dlatego że je zabobon złowieszczym ptakiem nazwała.

Większa część mniejszych ptaków żywi się albo całkiem, albo częściowo tylko podczas wyłęgania piskląt, samymi gąsienicami, poczwarkami, owadami i ślimakami. Spożywają one miliony jaj motyli, gąsienic, much, komarów, chrząszczy i ciem.

Wszyscy więc gospodarze powinni połączyć siłami zająć się w swym własnym interesie ochroną tych nader użytecznych ptaków i ułatwić wszelkimi sposobami ich rozmnażanie się.

Ratowanie zwierząt domowych

w razie pożaru.

Częste i gwałtowne burze połączone z licznymi uderzeniami piorunów, wyrządziły często wielkie spu-